

DZIENNIK BERLINSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schifflerstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk

Wysyłka pod opaką w Niemczech 3,00 mk. miesięc.

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Niedziela, 20-go grudnia 1925

Nr. 290

Zniemczona dusze -- zniemczona nazwiska.

Kronika naszej gazety przyniosła w ostatnich dniach dwukrotną wzmiankę o przemianie nazwisk polskich na nazwiska niemieckie. I tak, majster piekarski z ul. Wielkiej Błotnicy w Bytomiu p. Prusowski, uzyskał zmianę nazwy na... Parker, a asystent pocztowy Cierpka, również w Bytomiu, „przechrzczył” się na... Corffa.

Do niedawna Prusowski, teraz Parker; do niedawna Cierpka, teraz Corff!... Stare nazwiska które miały w sobie historię i starą tradycję zamieniły ci ludzie na nazwy bez historii, bez tradycji i bez treści. Bo nazwisko Prusowski to mówiło: ów majster piekarski z Prusowskich się wywodzi, z pokolenia na pokolenie przechodziła ta nazwa, wraz z nią szło na nowe pokolenie wspomnienie o dawnych przodkach o ich życiu i czynach. Ten sam wywód można odnieść do nazwiska Cierpka.

Dziś oba te stare nazwiska przekreślono jednym pociągnięciem pióra. Tylko, że ów świeżo „ochrzczoney” Parker i Corff nawet pewnie sobie sprawy nie zdają, że przez te nowe nazwiska przyłożyli jakby trumienne wieko na swe pochodzenie, na związki łączności z dawnymi pokoleniami, przecięli związki ze swymi krewnymi. „Parker” i „Corff” to dla nas przykłady tylko, takich jak oni jest już setki i tysiące. Nowe podania o zmianę nazwisk pewnie już leżą w odnośnych biurach, gdzie są zapewne zatwierdzane szczególnie szybkim trybem.

W tej panoszącej się na nowo chorobie zmiany starych polskich nazwisk na niemieckie jest coś tak przykre i niemiłe, że nawet centrowa gazeta „Oberschlesische Zeitung” z dn. 14. listopada br. zabierała głos w tej sprawie w artykule pod tytułem: „Ein Wort zur Aenderung des Familiennamens”. Czytaliśmy tam co następuje: „Gdy zmianę nazwiska oceniamy ze stanowiska tradycji i życia rodzinnego to musi się tę zmianę określić jako pomalowanie tego, który nosił nazwisko. Również ze stanowiska chrześcijańskiego należy taką zmianę zarzucać... Przez zmianę nazwiska pnia rodzinnego łamie się tradycję rodzinną, w szczepie rodzinnym powstaje rozdźwięk. „Nowa” rodzina wstydzi się swego starego szanownego nazwiska, wstydzi się swych przodków...”

Głębszym powodem zmiany nazwiska jest to: stare szanowne nazwisko ojca nie jest już dość dobre, chce się mieć wobec przełożonych coś znaczącego (Stein im Brett haben), chce się mieć respekt wśród znajomych. Szczególnie na Górnym Śląsku mamy setki przykładów pod tym względem. Oto jest wielu takich, którzy nie chcieli dłużej nosić górnośląsko-polskiego nazwiska, nie chcieli pochodzić z górnośląsko-katolickiego kąta. Bo oto zazwyczaj ci, którzy dali sobie zmienić nazwisko mieli często zamiar przejść zarazem na protestantyzm”.

„A cóż ty kochany Czytelniku — czytamy dalej w „Oberschl. Zeitung” — myślisz o charakterze człowieka o „zmienionym” nazwisku. On kręci się i obraca jak jego nazwisko”....

Uwagi to bardzo słuszne, tylko, że w piśmie centrowym nie chciano się przyznać do innych najgłośniejszych przyczyn owego brzydkiego zwyczaju zmiany nazwisk. Przemilczała gazeta centrowa główne źródło owej — jak słusznie określa — „Unsitte”. A tym istotnym źródłem to germanizacja, do których głównych szczytów dziś i centrowcy należą. Toteż apel centrowej gazety, choćby był wyjątkowo szczery nie będzie miał tak długo dobrego skutku, jak długo panoszyć się będzie „Unsitte” germanizacji. Bo tacy Prusowscy i Cierpki, dziś na Parkerów i Corffów ochrzczeni, zanim nazwisko swe zniemczyli, dali się przedtem zniemczyć swe dusze i charaktery. Wydarto im najpierw język ołczy i poszanowanie dla niego, nauczano ich pogardy i nienawiści do wszystkiego co polskie, za-

Nadużycia policji wobec ludności polskiej.

Berlin. Nasz poseł ks. Klimas wystosował do prezydenta sejmu pruskiego pismo następującej treści:

Na Górnym Śląsku zdarzyły się w ostatnim czasie kilkakrotnie nadużycia i szykany policji wobec Polaków obywateli niemieckich.

Tak został robotnik hutniczy Maks Jendryka z Rozmierki (pow. strzelecki) dnia 27. września br. napadnięty przez niemieckich bandytów i sponiewierany. Dnia 28. września br. udała się jego matka do żandarma Lisona i stawiła wniosek karny. Żandarm Lison jednak nie chciał spisać protokołu. Lison groził Maksowi Jendrykowi dnia 17. września, wydaleniem z Niemiec.

Pracownik biurowy Józef Pelka z Mikulczyc udawał się dnia 12. października br. rano około 7-mej godziny na kolej. W drodze, miałowicie koło szkoły przy ulicy Tarnowickiej w Mikulczycach został on zatrzymany przez dwóch urzędników kryminalnych i policjanta Siwę i zrewidowany na ulicy. Skonfiskowano mu kilka listów prywatnych, gazetę ze Strzelec, kartę legitymacyjną Związku Polaków oraz róż-

ne inne papiery bez szczególnego znaczenia. Urzędnicy oświadczyli jemu, że Niemcy w Polsce także są narażeni na różne przykrości i dla tego musi on też znieść takie traktowanie. Podczas tej publicznej rewizji nagromadziło się sporo ludzi, których urzędnicy bynajmniej nie zawezwali do oddalenia się. Pelka nie mógł na skutek tej rewizji pełnić w tym dniu służby. Rewizja z strony urzędników policyjnych nie była niczem uzasadniona, w szczególności brak uzasadnienia jej z par. 94 f. f. P. O. Jak wynika z oświadczenia urzędników, rewizja miała li tylko charakter odwetu za rzekomo podobne obchodzenie się z Niemcami w Polsce.

Zapytuję się ministerjum:

1. Czy zechce pociągnąć do odpowiedzialności owych urzędników?

2. Co zechce uczynić aby ochronić Polaków w przyszłości przed nadużyciami i szykanami urzędników?

Berlin, 12. grudnia 1925 r.

Klimas, poseł na sejm pruski.

Niesprawiedliwy wyrok przeciw członkom mniejszości.

Zapytanie posła ks. Klimasa w sejmie pruskim.

Sąd w Wrocławiu na wiosek prokuratorji skazał członków polskiej mniejszości, nakazem karnym, na kary pieniężne do 300 mk. i więcej za to, że bez policyjnego zezwolenia zbierali między sobą pieniądze na gwiazdkę, pokrycie kosztów na lekarza i na pokrycie wydatków związanych z wyjazdem dzieci na wakacje do Polski. Wyrok oparto na par. 1,11 cyfra 1 i 2 obwieszczenia o krzewieniu dobrobytu w czasie wojny z 15. 2. 1917; przytem skonfiskowała policja listy gazet.

Postępowanie władz jest jaskrawym aktem samowoli wobec polskiej mniejszości. Przedewszystkiem chodzi tu o czysto prywatne zbiórki i urządzenia; miały one miejsce tylko między członkami polskiej mniejszości, a więc w grupie osób, oznaczonej tak pod względem właściwości i liczby jak i pozostają-

cej ze sobą w stosunkach osobistych. Wezwanie skierowane było do członków stowarzyszenia. Ustawa natomiast żąda pozwolenia właściwej władzy na urządzanie publicznej zbiórki lub przedsięwzięcia. Wobec tego słusznie pominięto tu starania się o pozwolenie.

Następnie zaś ze strony władz nie nagabuje się niemieckich prywatnych zbiorów i przedsięwzięć.

Zapytuję ministerstwo:

1. Czy jest gotowem spowodować cofnięcie kary i pociągnąć do odpowiedzialności winnych urzędników za oczywiste naruszenie ustaw i konstytucji?

2. Co zamierza uczynić, by na przyszłość uniknąć podobnych zdarzeń?

Berlin, 12. grudnia 1925 r.

podp.: Klimas, poseł na sejm pruski.

Rokowania o pożyczkę tytoniową dla Polski.

Nowy Jork. Podjęte tu zostały rokowania o pożyczkę dla Polski w związku z polskim monopolem tytoniowym. Jak się United Press dowiaduje, idzie o sumę około 100 milionów dolarów.

Grupa bankowa, która pożyczki ma udzielić, wejdzie w kontakt z wielką amerykańską kompanją tytoniową, a ta kompanja obejmie współpracę z polskim monopolem tytoniowym.

Coraz więcej bezrobotnych.

Berlin. Między 16. a 30. listopada br. podskoczyła liczba bezrobotnych, otrzymujących zasiłek z 473 000 na 664 000, — to jest o około 41 proc.

Liczba mężczyzn bezrobotnych wzrosła z 432 000 na 619 000, kobiet z 41 000 na 59 000. Liczba członków rodzin bezrobotn. wzrosła z 527 500 na 819 500.

kazano im mamoną korzyści materialnych, gdy tylko wyrzekną się związków z pochodzeniem polskim, ułatwiono wreszcie ostatecznie „chrześci” niemiecki, polakierowanie na „fajny”.

Wszak ci „nowoochrzczeni”, zanim szyld niemieckiego nazwiska przyjęli, przeszli całą tresurę germanizacyjną. Szkoła, urząd, a często niestety i ksiądz katolicki — wszystko działa bez przerwy nad wykorzeniem z duszy Górnoślązaka śladów jego pochodzenia polskiego, zabija w nim przyrodzone cechy. Na koniec zjawia się usiuzne biuro informacyjne, ułatwiające zmianę polskiego nazwiska na niemieckie, aby ostatecznie wbić gwoździe w nową trumnę polską.

Ze te gwoździe mogą zardzewieć i pęknąć, że z zabitej trumny może żywy, odrodzony twór zmartwychwstać, to — co prawda — straszny jeszcze germanizatorów. Sądzą jednak, że im więcej będzie tych trumien i tych „niemieckich” szyldów tem łatwiej będzie ostateczny ciężki kamień grobowy na polską Górnego Śląska przywalić.

„Zmiana nazwisk” to tylko drobna cząstka tragedji jaką przechodzi lud górnośląski. Cała olbrzymia machina germanizacyjna pracuje w dzień w dzień nad kruszeniem fundamentów polskości na naszej ziemi. Germanizuje szkoła, germanizuje urząd, germanizuje pracodawca, germanizuje często — o zgrozo — kszadz nawet. Toteż psuje się język nasz, psują się dusze i charaktery, nad których ruiną zawieszają się potem szyld niemiecki.

Lecz mimo tej nawały germanizacyjnej nie wolna nam się ugiąć. Trzeba krzepić słabych i chwiejnych, trzeba wykazywać całą obrzydliwość, jaką jest pozbywanie się swego pochodzenia i przyrodzonych cech swojskości. Trzeba ostrzegać, że germanizacja to na koniec nieunikniona protestantyżacja. I trzeba wreszcie pamiętać, że koło dziejowe nadal się toczy, i że wybrniemy z niedoli, która nas dziś tłoczy. Oby wówczas nie potrzeba było przypominać różnym „Parkerom” i „Corffom”, jak oni się dawniej nazywali i skąd się ich „fajne” nazwiska wzięły.

Głogowiak.

Położenie finansowe Polski.

Minister Zdziechowski zapowiada poprawę.

Warszawa. Dnia 18. bm. w ministerstwie skarbu odbyła się konferencja prasowa, na której minister skarbu Jerzy Zdziechowski informował przedstawicieli prasy o sytuacji finansowo-gospodarczej i zamierzeniach rządu skierowanych ku jej oparowaniu.

Budżet.

Najdonioślejszym wypadkiem chwili bieżącej, mówił minister jest uchwalenie przez sejm przewidywanego budżetowego na pierwszy kwartał. Przewidywanym to zmniejsza wydatki państwa i blisko 500 milionów złotych w stosunku rocznym.

Uważam, że równowaga budżetu wymaga, by budżet na rok 1926 zamykał się cyfrą 1 400 milionów złotych. To daje pojęcie o wysiłkach, które będziemy musieli przedsięwziąć w kierunku reorganizacji całej naszej administracji państwowej.

Bank Polski.

Bilanse Banku Polskiego wskazują, że instytucja ta nie może w należytnym stopniu wywiązać się z zadań, dla których została powołana, z zadania regulowania obiegu pieniężnego i zaspokojenia potrzeb kredytu. Wykonanie tych zadań jest ściśle związane ze zwiększeniem przede wszystkim kapitału zakładowego Banku Polskiego.

Muszę Panom zakomunikować, że dzisiaj rada Banku Polskiego powzięła uchwałę w kierunku przyjęcia zasady powiększenia kapitału zakładowego Banku Polskiego, oraz dopuszczenia kapitału zagranicznego celem powiększenia tego kapitału. Ze względu na przywileje, z których korzysta Bank Polski a które otrzymał od państwa, sprawa urzeczywistnienia tych zamierzeń Banku Polskiego w

najwyższym stopniu obchodzić musi ministra skarbu. To też zamierzenia te zostaną urzeczywistnione w drodze, która będzie ustalona w porozumieniu z władzami Banku Polskiego.

Uważając, że sprawa dopływu kapitału zagranicznego do Polski jest jedyną drogą, która pozwolić nam może na przystosowanie obiegu pieniężnego do potrzeb życia gospodarczego i obniżenia stopy procentowej kredytu (tej głównej przyczyny w wysokości naszych cen w złocie), uważam za konieczne przedsięwzięcie kroków któreby mogły ułatwić nam zdobycze poważniejszych pożyczek zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego będzie już pierwszym krokiem na jej drodze.

Pozatem mogę Panom zakomunikować o tych krokach, które zostają poczynione w tym kierunku na gruncie Stanów Zjednoczonych w związku z wydzierżawieniem monopolu tytoniowego. Ostatnią instancją w tej sprawie będzie decyzja ciał ustawodawczych. Ale należy wyjaśnić na jakich warunkach wydzierżawienie monopolu tytoniowego może być podstawą do operacji kredytowych. Przed kilkoma dniami przez p. Młynarskiego działającego w imieniu ministra skarbu została podpisana umowa z firmą Bankers Trust w Nowym Jorku zapewniająca nam zainteresowanie się tej jednej z najważniejszych w Stanach Zjednoczonych firm sprawą wydzierżawienia monopolu tytoniowego. Firma ta przystąpi w najbliższym czasie do rokowań w tej sprawie.

Zawarcie tej umowy ze względu na wyjątkową powagę firmy, z którą prowadzone są rokowania, będzie niezawodnym czynnikiem wzmocnienia naszego kredytu na gruncie Stanów Zjednoczonych.

Tajne organizacje nacjonalistyczne.

Berlin. „Vossische Ztg.“ ogłasza strzeszczenie raportu deputowanego komunistycznego Obucha, sprawozdawcy komisji prawnej sejmiku pruskiego, który był odczytany na posiedzeniu sejmiku w dniu 14. grudnia r. b. lecz nie został dotychczas nigdzie jeszcze opublikowany. Raport ten dotyczy t. zw. Feme t. j. tajnej organizacji prawicowej, wydającej i wykonującej wyrok śmierci na zdrajcach lub osobach uznanych przez nich za szkodliwe. Raport Obucha stwierdza, że organizacje tego rodzaju istnieją i działają dotychczas w tonie całego szeregu tajnych związków prawicowych, z których wymienia Stahlhelm, Oberland, związek Wikingów i Jungdo. Związki te bądź jawnie bądź tajnie posiadają w statutach swych artykuły grożące śmiercią członkom, którym dowiedli zdrady lub dezercji. Jako przykład raport Obucha przytacza dokonane niedawno w Buer w Westfalii morderstwo na osobie górnika Bubago, który ze względu na swe uczucia religijne postanowił wystąpić ze Stahlhelmu. Po opuszczeniu organizacji Buba został zamordowany przez swych byłych kolegów ze Stahlhelmu, którzy ciało jego wrzucili do kościoła katolickiego, stwarzając poszlaki samobójstwa. Taką samą organizację posiada również t. zw.

„Czarna Reichswehra“, zorganizowana w Prusach i Meklenburgii od roku 1923 z pomocą ówczesnych sfer rządowych. Czarna Reichswehra, posiadała swe oddziały w różnych miejscowościach. W Szpandawie pod Berlinem posiadała własny warsztat, gdzie zmienia się karoserje aut. Wedle danych wpływających z procesów członków Czarnej Reichswehry, ta ostatnia organizacja nie została dotychczas całkowicie rozwiązana, lecz poszczególne jej oddziały istnieją i teraz w formie grup robotników rolnych. Raport Obucha zawiera długie wyciągi aktów procesów 4 członków Czarnej Reichswehry w Schwabminie skazanych na śmierć za morderstwo dokonane na jednym z kolegów z polowania swej Feme. Wyciągi te zawierają dokładny opis osiadłej na wsi grupy Czarnej Reichswehry, której przywódca rozkazał podwładnym członkom grupy zabić jednego z kolegów podejrzanego o zdradę. Rewizje dokonane przez władze cywilne w siedzibie Czarnej Reichswehry nie dawały dodatnich wyników, ponieważ wedle danych raportów urzędnicy ministerstwa Reichswehry mieli uprzedzić zainteresowanych o mającej nastąpić rewizji.

Wiadomości polityczne Z Niemiec.

Przeciw tajnym organizacjom.

Berlin. W komisji prawniczej sejmiku pruskiego obradowano nad koniecznością wprowadzenia specjalnego ustawodawstwa przeciwko tajnym organizacjom niemieckim, uprawiającym morderstwa polityczne. Komisja sejmowa uchwaliła przeciw głosom komunistów i nacjonalistów wniosek o konieczności nowelizacji ustawy w tym kierunku.

Liczba bezrobotnych na Śląsku podwoiła się.

Berlin. Sejm pruski obradował nad środkami zapobiegawczymi przeciwko kryzysowi gospodarczemu i bezrobociu na Górnym Śląsku. W roku dyskusji poseł Netzenschmied (ludowiec) oświadczył, że w niemieckiej części Górnego Śląska liczba bezrobotnych wzrosła w dwa razy w ciągu ostatnich tygodni. Następnie sejm obradował nad kryzysem w rolnictwie w Prusach Wschodnich. Przy tej okazji cały szereg mówców prawicowych podkreślał specjalne położenie Prus Wschodnich zagrożonych przez propagandę polską i pozbawionych wystarczającej łączności z resztą Rzeszy.

Zatarg zarobkowy na kolei Rzeszy.

Berlin. Zatarg zarobkowy na kolei Rzeszy zaostriżył się. Wczoraj rozpowszechniano w warsztatach kolejowych berlińskich wezwania, aby porzucić pracę w wigilję Bożego Narodzenia. Jak donoszą z ministerstwa kolei, dotychczas nie wyznaczono sądzego rozjemczego dla zatargu. Okoliczność ta wywołuje wielkie wzburzenie wśród kolejarzy.

Z Polski.

Położenie w przemyśle węglowym Województwa Śląskiego.

Katowice. Sytuacja w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku w ostatnim czasie poprawiła się. Kopalnie węgla ogłosiły, że przyjmą ogółem do 10.000 ludzi do ładowania węgla, przeznaczonych na wysyłkę za granicę na przeciąg trzech tygodni. Bezrobotni niechętnie idą do tej pracy z obawy przed utratą zasiłków.

Przemysł węglowy stara się o przedłużenie czasu pracy o jedną godzinę za osobnym wynagrodzeniem. Sprawa dotąd nie została załatwiona.

Cziczeryn za zacieśnieniem stosunków polsko-rosyjskich.

Paryż. W wywiadzie z przedstawicielem „Paris Midi“ Cziczeryn oświadczył, że układ locarneski kieruje się przeciwko sowietom. Cziczeryn jednak jest zwolennikiem układu kontynentalnego. Lecz ostrzega przed wszechwładzą Anglii nad kontynentem. Dalej Cziczeryn wyraził przekonanie, że zbliżenie polsko-rosyjskie powinno być bardziej uwydatnione, zaś sprawa mniejszości winna być poruszona dopiero później. Rosja, mówił Cziczeryn, pragnie żyć w dobrych stosunkach ze wszystkimi państwami bałtyckimi, lecz pragnie uniknąć utworzenia jakiegokolwiek federacji bałtyckiej.

Bolesław Prus

(Aleksander Głowacki.)

PLACÓWKA

(POWIEŚĆ.)

35)

—

(Ciąg, dalszy).

Wypita drugi kieliszek i chciała mówić dalej, ale uderzyło jej do głowy. Więc tylko krzyknęła: U-ha!... porwała Slimaka do tańca i — siły ją opadły. Jak podcięty kwiat zawisała na ręku chłopca, który wyniósł ją do sieni i położył w kącie na barłogu, tak zmorzona, że natychmiast zaczęła chrapać.

Przez następne pół dnia naradzali się po cichu Slimakowie: co robić w tym wypadku? Nad wieczorem chłop ubrał się w nową sukmanę, podbitą kożuchem i poszedł do karczmy na zwiady.

Nim doszedł, na dworze zrobiło się ciemno, a w szynku zapalali światło. Gdy otworzył drzwi, zobaczył siedzących za stołem Grzyba i Łukasiaka. Przy blasku łójówki wyglądali, w grubej odzieży, jak ogromne kamienie, co gdzieśgdzie drzemiały na polach, pilnując granic. Za szynkwasem stał Josel w brudnym wełnianym kaftaniku w czarne pasy. Miał spiczasty nos, spiczastą brodę, spiczaste pejsy, spiczaste łokcie i spiczastą jarmułkę, a w wejrzeniu także coś klującego.

— Pochwalony! — rzekł Slimak.

— Na wieki — odparł niedbale Josel.

Grzyb i Łukasiak tylko kiwnęli głowami, szeroko rozpartszy na stole łokcie.

— Co to piją gospodarze? — spytał Slimak.

— Herbatę — odpowiedział szynkarz.

— Dajcie i mnie. Ino czarnej jak szcota i du-
to araka.

— Przyszlście do nas na herbatę? — drwiąco rzekł Josel.

— Nie na herbatę, ino dowiedzieć się...

— O tem, co wam Sobieska mówiła — mruknął szynkarz.

Slimak usiadł obok Grzyba i zwrócił się do niego:

— Cóż to, chceta kupić wieś od dziedzica?

Chłopci spojrzeli na Josela, który uśmiechał się. Po chwili odparł Łukasiak:

— I... tak se gadamy z braku roboty!... Ktoby zaś zebrał we wsi pieniądze na taki interes.

— We dwu moglibyście kupić, wy z Grzybem — wtrącił Slimak.

— Może i moglibyśmy, — pochwycił Grzyb — ale dla siebie i dla tych, co we wsi mieszkają.

— No, a ja co? — zapytał Slimak.

— Nie braliście wy nas do swoich interesów, to nie wściubiajcie nosa do naszych.

— Nie wasz to interes, ino gromadzki.

— Właśnie, że mój! — zawołał rozgniewany Grzyb.

— Taki jak i mój.

— Właśnie, że nie taki... — upierał się, wybijając pięścią. — Kto mi się nie spodoba, tego nie dopuszczę do kupna i bastal...

Szynkarz uśmiechał się.

Łukasiak, widząc, że Slimak błędnie, co było znakiem wielkiego gniewu, ujął Grzyba za rękę.

— Chodźta, kumie, do dom — rzekł. — Po co się swarzyć o sprawę jeszcze niepewną? Chodźta, kumie.

Grzyb spojrzął na Josela i podniósł się z ławy.

— Zatem chceta kupować beze mnie? — spytał znowu Slimak.

— Wy kurczęta w lecie kupowali ta bez nas — odparł Grzyb.

Obaj z Łukasiakiem podali ręce szynkarzowi i wyszli z izby, nie pożegnawszy Slimaka.

— A widzicie, gospodarzu, jak to źle Żydkom chleb odbierać? Ja straciłem przez was z pięćdziesiąt rubli, wy zarobiliście dwadzieścia pięć, ale za to kupiliście sobie gniewu we wsi za jakie sto rubli... — i oni beze mnie kupiliby grunt od dziedzica? — spytał Slimak.

— Dlaczego nie mają kupić bez was? Co ich obchodzi wasza strata, kiedy im będzie dobrze. Chłop kręcił głową.

— No, no! — szeptał.

— Ja — mówił Josel — może mógłbym pogodzić was z gromadą, ale — co mi po tem? Już raz skrzywdziliście mnie, a serca to nigdy do mnie nie macie.

— I nie pogodzisz? — spytał Slimak.

— Pogodziłbym, ale ja mam swoje warunki.

— No?...

— Wy, Slimaku, oddacie mi na przód te pięćdziesiąt rubli, com w lecie przez was stracił, a potem... Potem — wybudujecie na swoich gruntach chałupę i wynajmiecie ją mojemu szwagrowi.

— Co on tam będzie robił?

— On będzie trzymał konie i będzie dojeżdżał do kolei.

— A ja co będę robił z moimi końmi?

Wy będziecie mieli grunt.

Chłop podniósł się z ławy.

— No, już mi nie dawajcie herbaty — rzekł.

— Nawet jej nie mam w domu — odparł Josel niedbale.

— A ja wam pięćdziesiąt rubli nie zapłacę, ani chałupy dla szwagra nie zbuduję.

— Jak wam się spodoba — odparł szynkarz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata

Instytut słowiański w Pradze.

Praga. „Prager Presse“ donosi z Waszyngtonu o toczących się tam między Czechosłowacją i kompetentnymi czynnikami rokowaniach nad stworzeniem instytutu dla studentów nad Słowiańszczyzną. W tej sprawie odbyły się już konferencje z posłem Stanów Zjednoczonych w Pradze Einsteinem i członkiem kongresu Cole, który zamierza przedstawić na najbliższej sesji kongresu projekt ustawy upoważniającej rząd do oddania do dyspozycji instytutu części gmachu poselstwa w Pradze. Akcja ta popierana jest również przez instytut Carnegiego-Rockefellera.

Pożyczka przemysłowców na ratowanie franka.

Paryż. Dzienniki donoszą, iż przemysłowcy okręgów północnych zaproponowali Doumergowi i Briandowi udzielenie przez wszystkich przemysłowców francuskich w kraju i zagranicą pożyczki w wysokości 10 miliardów franków, która byłaby zabezpieczona przez wpływy z podatku obrotowego przemysłu francuskiego. Doumerge i Briand zajęli się żywo tą propozycją i dziś już rozpoczęli się w tej sprawie narady z czynnikami kompetentnymi.

Doświadczenia polskie nauką dla Francji.

Paryż. Prasa tutejsza wykazuje żywe zainteresowanie obecną finansową i gospodarczą sytuacją Polski. O sytuacji tej dwa najpoważniejsze dzienniki „Temps“ i „Journal des Debats“ ogłosiły wyczerpujące artykuły. „Temps“ radzi francuskim mężom stanu czerpać w polskich próbach poprawy gospodarczej wskazówki do zaradzenia kryzysowi, który obecnie przeżywa Francja. Autor artykułu kładzie szczególny nacisk na utworzenie w Polsce rządu koncentracyjnego, który powinien wzbudzić w całym społeczeństwie powszechne zaufanie, oraz na śmiałe i otwarte expose ministra skarbu. Omawiając projektowaną przez ministra Zdziechowskiego redukcję budżetu, „Temps“ przyznaje, że urzeczywistnienie wysiłku tego będzie najeźone trudnościami. Wierzy jednak, że premier Skrzyński, który dał już liczne dowody swej energii, potrafi trudności te przezwyciężyć. Będzie to — kończy „Temps“ — miało dla całej Europy ogromne znaczenie, wykaże bowiem, co potrafi zdziałać państwo, które daje przykład ostrożnej polityki finansowej, porządku i oszczędności.

W „Journal des Debats“ znany pisarz polityczny Gauvain, przedstawia historyczny przebieg reformy finansowej i gospodarki p. Władysława Grabskiego, wylicza środki, które zamierza dla poprawy sytuacji zastosować nowy minister skarbu. Po przytoczeniu dłuższego expose expose ministra Zdziechowskiego, Gauvain oświadcza: „Tak może tylko przemawiać minister odważny, przewidujący i gorący patriota. Zamiast ubiegać się o popularność i głośić nienaruszalność pewnej kategorii niby świętych i nieodzownych wydatków, odważa się on zredukować pensje urzędników i odwoływać się do poczucia ofiarności wszystkich obywateli, prosząc ich o ograniczenie swych wydatków, aż do chwili poprawy sytuacji finansowej kraju. Jest to przykład godny naśladowania dla następcy Loucheura.“

12 kanclerzy niemieckich.

Po dymisji kanclerza dr. Luthra publicyści porobili zestawienia, porównania i kombinacje.

Wyliczyli, oni, że Luther jest 12 kanclerzem niemieckim. 3 było cesarskich, 9 zamianowanych przez republikę. 3 cesarscy to byli książę Bülow, arystokrata, dr. Michaelis, biurokrata i mistyk książę Maks Badański. Wszyscy wyszli z poza partji jako bezpartyjni, dziś nie uznaje ich żadna partja. 9 dalszych kanclerzy, to ludzie nowszych czasów. Przychodzą trójkami. Z lewej strony trzej socjaliści: Scheidemann, Bauer i Müller; w środku trzej kanclerze centrowi: dr. Fehrenbach, dr. Wirth i dr. Marx, z prawej zaś strony ostania trójka: dr. Cuno, dr. Stresemann i dr. Luther.

W dawnych czasach panowali dyplomaci, biurokraci i dworacy, jeśli pominąć przedtem i potem obok tego oficerów. Symbolem tej grupy są trzej żyjący jeszcze kanclerze cesarscy: były ambasador Bülow, Michaelis, który służył 40 lat jako urzędnik, aż osiągnął miejsce kanclerza i książę Maks Badański, dworak. Dodatkowo byli wszyscy trzej oficerami, w tem Bülow i Maks generałami, honoris causa.

Rewolucja wyniosła na czoło nową falę ludzi: robotników, subjektów i matych urzędników. Scheidemann, były zecer, który zresztą przez kilkanaście lat brał udział w pracach parlamentarnych był pierwszy, Bauer, oświś pisarz w kancelarji adwokackiej przyszedł jako drugi, Müller, niegdyś pomocnik księgarski, trzeci z tej grupy lewej.

Kanclerze centrum wyszli już z innej sfery. Byli to wszystko doktorzy praw, wyszli ze stanu średniego. Dr. Cuno, pierwszy kanclerz prawnicowy, to inteligent, który wyszedł z kół wielkiego handlu. Był generalnym dyrektorem Linji Amerykańskiej w Hamburgu. Po nim przyszedł dr. Stresemann, syndyk saskiego związku przemysłowców, dr. Luther zaś

jest mężem zautama ciężkiego przemysłu esseńskiego.

A charakterystyka poszczególnych kanclerzy?

Bülow był zawsze wzorem elegancji w myśleniu i w życiu. Michaelis był w małym jasny, w wielkim bezwolny, w duchowym zagmatwany, książę Maks, to człowiek pojętny, lecz w działaniu liliwy. Scheidemann był raczej mówcą, niż człowiekiem czynu, Bauer był nawet w pałacu kanclerza jedynie tylko pilnym naczelnikiem biura, gburowałym wobec obcych, koleżeńskim wobec znajomych, Müller to człowiek dosyć prosty, bez wielkich pomysłów, Fehrenbach prawdziwy mieszczanin, gruby, pełen humoru i formalnej raczej niż głębokiej mądrości. Wirth, umysł jasny, mądry, odważny i wierny... Cuno podobny był do swych okrętów: ciągle na powierzchni, lecz w czasie burzy raczej w domu. Stresemann to chytry i namięgny szermierz, gotów do skrzyżowania klingi z każdym i na wszystkie strony, wreszcie Marx, szary sędzia i Luther, załatwiający wszystko, lecz nie rozwijający zagadnień, raczej tylko nadburmistrz państwa, niż kanclerz.

Wszyscy oni mają jedne wspólne: witano objęcie urzędowania przez każdego z nich zawsze z najwyzszymi nadziejami. Dla siedmiu z nich nie wchodzi już w rachubę, jako kandydaci na wysokie stanowiska państwowe. Przedewszystkiem trzej kanclerze cesarscy, choć Bülow tylko z powodu 76 lat, tak samo Bauer, i Cuno, skompromitowany politycznie, wreszcie Fehrenbach i Scheidemann z powodu wiekowości. Natomiast Wirth, Müller, Marx, Luther i Stresemann nieraz jeszcze będą gośćmi w pałacu kanclerskim, lub różnych ministerjach.

Unja czesko-polska.

W warszawskiej „Rzeczpospolitej“ czytamy:

Pan poseł Jan Dębski miał w Krakowie odczyt na temat międzynarodowej polityki Polski w chwili obecnej. W tym odczycie prelegent podkreślił, że Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt“ będzie dążyło do zaciśnięcia naszych stosunków z Czechami, a w dalszym ciągu do stworzenia unji celnej z tem państwem, która powinna z biegiem czasu zmienić się w unję polityczną.

Podniesienie podobnego projektu musi prasa polska traktować bardzo poważnie. Raz dlatego, że powiedział o tem głośno polityk, który z tytułu przewodniczenia komisji zagranicznej posiada bardzo dużo materiału informacyjnego, a więc może ocenić, czy taki projekt unji czesko-polskiej jest potrzebny i realny. Powtóre, należy liczyć się z podobnym projektem po stronie polskiej dlatego, że włącza go do swego programu jedno z największych stronnictw polskich, a w Małopolsce największe „Piaśt“.

Ze stanowiska międzynarodowego unja czesko-polska byłaby częścią urzeczywistnienia planu stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Dzięki unji czesko-polskiej powstałoby terytorjum, jednolite pod względem gospodarczym od granic wschodnich Bawarii aż niemieckim po Kiów. Miśk Liwski i granicę Łotwy. Terytorjum od Koszyc na północy po Bałtyk na północy. Terytorjum, które dzieje Elie miałoby drogę wodną aż do morza Niemieckiego, a dzięki Dunajowi drogę wodną do Morza Czarnego, podczas gdy równocześnie Gdynia byłaby portem własnym nad Bałtykiem. Własne kopalnie węgla w dużej ilości, własna ropa, własne cynkownie, strumienie górskie, nadające się do elektryfikacji linji transportowych...

Pod względem siły państwowo-politycznej unja czesko-polska, reprezentowałaby około 45 milionów lud i czyli tylko o 15 milionów mniej, niż Rzecz Niemiecka. Konfiguracja terytorjum byłaby strategicznie korzystniejszą dla obu państw, niż obecnie. Długo pas Słowacyzmy pozyskałby oparcie o Małopolskę. Naodwrot wstetka linja atku niemieckiego na polski Górny Śląsk byłaby nałożona na flankowe natarcie od strony granicy czechosłowackiej. Sprawa promocyjnej liczbowej Niemców do Czechów w państwie czesko-słowackim miałaby swoje odcienie z ciałą, gdyż i ci Czechy mieli oparcie o 10 milionów Polaków. Unja czesko-polska mogłaby z biegiem czasu stać się ośrodkiem wielkiej unji cłowej z Rumnią i Jugosławją.

Z pewnymi zmianami stosunek Czech i wacji i Polki możnaby opręć na wzorze g towym Austrii i Węgier. Do tego wzoru, ugody z 1867 roku, trzeba by wprowadzić te zmiany, że ugoda nie powinna być zawierana tylko na lat 10. Wspólna granica cłowa, wspólna waluta, miary i wagi, i wem, wspólne to wszystko, co ułatwiłoby i wymienną i wspólną polityką zagraniczną, tem łatwiejszą, że w gruncie rzeczy i Czechosłowacja i Polska nie mają sprzecznych interesów, a mają do pilnowania się tylko przed jednym niebezpieczeństwem. Dzięki temu byłoby obu państw zostawiony, a ich obywateli mogłoby spokojnie oddać się pracy gospodarczej i kulturalnej.

Groźne fermenty wśród władców sowieckiej Rosji.

Mimo pozornego spokoju i skąpych wiadomości, jakie napływają z Rosji sowieckiej ostatnie informacje prasowe, jakie stamtąd oirzymujemy, pozwalają przypuszczać, że w czerwonym państwie odbywa się stopniowo jakaś ewolucja, której wyników na razie nie można przewidzieć.

Jak wiadomo podstawą władzy sowieckiej i ustroju społecznego, czynnikiem regulującym życie państwowe tak polityczne, jak i gospodarcze jest w istocie rosyjska partja komunistyczna (R. K. P.) Do śmierci Lenina istniały w tonie jej wprowadzenie pewne rozbieżności poglądów i tarcia starannie zresztą ukrywane na zewnątrz, jednak występowała ona jako organizacja niestłuchanie jednolita, zcementowana i silna. Po śmierci Lenina stan ten uległ zmianie. Przedewszystkiem wystąpiły jaskrawo różnice do ujmowania zasadniczych kwestyj między Trockim i jego zwolennikami, a ortodoksami komunistycznymi, reprezentowanymi w centralnym Komitecie partji przez Stalina i kierownika Trzeciej Międzynarodówki Zinowiewa. Spór ten przedostał się już na zewnątrz, a widocznym jego objawem była polityczna choroba Trockiego i wyjazd jego na Kaukaz. Zatarg ten został wprowadzie załagodzony, Trocki powrócił do Moskwy, jakkolwiek nie odzyskał dawnego swojego znaczenia, ale fermenty trwają nadal i noszą w sobie zarodki rozkładu partji komunistycznej.

Na gubernialnej konferencji R. K. P., odbytej w Petersburgu, Zinowiew i jego stronicy podjęli sprawę konieczności energicznej walki z powstającą w łonie partji zbroczeniami od obowiązującej doktryny. Środki te mają być bardziej stanowcze, aniżeli te, jakie zastosowano przeciw Trockiemu.

Między innymi powiedział Zinowiew: „My z trockizmem walczyliśmy ideowo. I co z tego — czytamy znówu jego artykuł o Nępie (nowa polityka ekonomiczna), w którym wyraźnie powiada: „Nępie to prawie socjalizm, tylko przy Nępie jest inna forma obrachunku“. Rzecz jasna, że Trocki mydli oczy. Pod fałszywym szyldem socjalizmu na zasadzie Nępie usiłuje zniszczyć komunistyczne zasady leninizmu. Naturalnie my prowadzimy walkę ideową, ale jeżeli ona nie pomoże, to należy uciec się do odpowiednich organizacyjnych środków“. To znaczy, należałoby Trockiego usunąć z partji komunistycznej.

Oprócz trockizmu ujawniło się w ostatnim czasie nowe odstępstwo: nacjonalnego ograniczenia. Jednym z przedstawicieli tej herezji jest Wajerkis, który wydał niedawno broszurę p. t.: „Czy możliwe jest zwycięstwo socjalizmu w jednym kraju?“ Istota tej, z komunistycznego punktu widzenia, herezji polega na tem, że jeżeli światowa socjalna rewolucja nie dokonuje się, a zupełne zaprowadzenie socjalizmu w jednej tylko Rosji jest niemożliwym, to trzeba ograniczyć działalność Kominternu i wszystkie środki i siły użyć do wzmocnienia wewnętrznego narodowego płożenia Rosji.

Bardzo niebezpieczne również, zdaniem Zinowiewa, jest odstępstwo Boguszewskiego. Ten komunista w miejsce klasowej teorii proletariatu wysuwa teorię pracującego ludu. Boguszewski utrzymuje, że niema żadnych kłaków (bogaty chłopek i średniaków) i dlatego obawa przed nimi jest nonsensem. Zamiast związku z wsią celem poddania jej pod kierownictwo proletariatu, potrzeba zwykłej zgody między robotnikami, a chłopami i utworzenie solidarne rządu robotniczo-łwościanskiego. Z tym „heretykiem“ Boguszewskim łączy się także Warejhis. Mniej lub więcej ukryci stronicy Boguszewskiego znajdują się w tambowskim, carycyńskim, niżnowogrodzkim, wiackim, wologodzkiem i w szeregu innych gubernialnych komitetów R. K. P.

Mało tego, nawet w samem centrum partji ujawniają się osobiste podejrzenia o sprzyjanie tym kierunkom. Wśród takich ma się znajdować niejaki Uglanow, który specjalnie zajmował się w prasie sowieckiej polemiką z prasą burżuazyjną.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poza temi wystąpieniami kryje się Trocki, który widząc niemożliwość utrzymania komunistycznego kursu w całej jego czystości, stara się wewnętrznym rozwojem Rosji pchnąć na nowe tory. Sam Zinowiew nazywał fermenty te „jawiskiem groźnym“ i rzeczywiście kryją one w sobie poważne niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia R. K. P. jako całości, a tem samem dla władzy i systemu sowieckiego w Rosji.

Niewątpliwie bowiem oprócz różnic i odstępstw natury zasadniczej i programowej wchodzą tu w grę także zaręgi osobiste, będące wpływem walki o władzę.

Zbliża się etap rozstrzygającej walki między Trockim, a Zinowiewem. Zinowiew bowiem jest prezesem centralnego komitetu wykonawczego Trzeciej Międzynarodówki (Kominternu), w którego reżkach schodzą się wszystkie nici zagranicznej propagandy. Na propagandę tą rząd sowiecki wydaje olbrzymie sumy.

Wszelkie więc dążenia do ograniczenia tej akcji i uszczuplenia znaczenia Kominternu wymierzone jest bezpośrednio w Zinowiewa. Na tem iż podłożu rozgrywa się obecnie walka, której wynikiem będzie ustalenie przyszłego kursu politycznego w Rosji.

